LOKALNIE · OPINIA

KTO CHCE NAM ZABRAĆ BOŻE NARODZENIE?

Kacper Kita · 24 grudnia 2021

Plakaty świąteczne w Warszawie niewspominające o tym, co właściwie jest świętowane. Komisarz Unii Europejskiej zwalczająca używanie słów „Boże Narodzenie". Sędziowie dekorujący choinkę w polityczne postulaty, a następnie przełożeni usuwający tę choinkę. Walka o to, czym są i czym powinny być rozpoczynające się właśnie Święta, znalazła się w tym roku w centrum polityki.

Wszystkiego dobrego. Wszystkim?

Na plakatach przygotowanych przez miasto Warszawa, a następnie powielonych przez wiele innych polskich miast, nie ma mowy o Bożym Narodzeniu ani nawet o „świętach". Możemy zobaczyć tam ludzi jeżdżących na łyżwach, śnieg, drzewa, wielki napis „WARSZAWA" i hasło „Każdemu, bez wyjątków, wszystkiego dobrego". Kontrowersje wzbudziło też obecne na grafice osiem gwiazdek, pięć jasnych i trzy ciemne. Wielu doszukało się tu aluzji do hasła „J...ć PiS".

Plakat spotkał się z ogromną krytyką również ze strony komentatorów niezwiązanych z katolicką prawicą. Przykładowo taki wpis zamieścił na Twitterze Jacek Gądek, dziennikarz gazeta.pl:

„Na Święta Warszawa nie jest biała, ale w kolorze Soku z Buraka.

Na Święta ***** *** też jest super, bo to hasło uniwersalne i naród jednoczy.

Gratuluję autorce i Ratuszowi tego szkaradztwa.

A przecież stolica jest pięknym miastem z masą fantastycznych ludzi. Nie psujcie tego".

Osobiście nie jestem pewien, czy te osiem gwiazdek również było zamierzone. Choć skoro plakat przygotowywała ta sama osoba, która była odpowiedzialna za identyfikację wizualną tzw. Strajku Kobiet, to wydaje się to wysoce prawdopodobne. Tym bardziej, skoro czołowi partyjni koledzy prezydenta Trzaskowskiego tacy jak Sławomir Neumann nawet w ramach wigilijnych życzeń świątecznych używają tego żenująco prymitywnego hasła.

Musimy jasno powiedzieć, co jest celem działań takich ludzi jak pani grafik przygotowująca plakat i prezydent Warszawy, który ją zatrudnia i firmuje jej działania. Ich celem jest dechrystianizacja przestrzeni publicznej, a docelowo dechrystianizacja polskiego społeczeństwa i polskiej wspólnoty politycznej. Jest to cel świadomy. Realizowany konsekwentnie i systematycznie. Odniesienia do chrześcijaństwa, Chrystusa i Bożego Narodzenia mają być krok po kroku eliminowane z przestrzeni publicznej.

> To właśnie tysiące takich decyzji i inicjatyw składają się na rozkład moralny i kulturowy europej-

> skich narodów. To właśnie w takich chwilach dzieje się Historia. Członkowie danej wspólnoty stawiają aktywny opór narzucanej im agendzie redefiniującej tożsamość wspólnoty. Albo milcząco akceptują te zmiany poprzez bierność.

Zamilczenie i usuwanie Dechrystianizację przestrzeni publicznej możemy rozbić na dwa zjawiska. Po pierwsze, usuwanie odniesień do chrześcijaństwa. Chrześcijańskich zwyczajów, tradycji, symboli. Wyretuszowanie krzyża z Giewontu w spocie Ministerstwa Spraw Zagranicznych za rządów PO w 2014 r. było charakterystycznym przykładem takiego działania. Dechrystianizacja przez zamilczenie może być jednak uzupełniona przez dużo aktywniejszą wrogość wobec Chrystusa. Ci sami ludzie, którzy przygotowują i promują tego rodzaju plakaty, rok temu atakowali i bezcześcili kościoły. Boli ich i drażni, że cała historia Polski była chrześcijańska. Że w naszym kraju roi się od kościołów czy ulic świętych katolickich.

Chcieliby wyeliminować chrześcijaństwo z przestrzeni publicznej. Tak jak miało i ma to nadal miejsce we Francji, niegdyś „najstarszej córze Kościoła". Kilka dni temu francuski sąd zdecydował o usunięciu figury Archanioła Michała zabijającego smoka. Rzeźba stoi przed kościołem jego imienia w Sables d'Olonne, ale stać już nie będzie, bo „narusza laickość przestrzeni publicznej". To zresztą charakterystyczne, że organizację „Wolna myśl Wandei" bolała akurat figura świętego zabijającego potwora. Takich ludzi bardzo drażni przypominanie chrześcijanom, że zło istnieje i mamy obowiązek z nim aktywnie walczyć.

CZYTAJ TAKŻE: Jak kapitalizm ukradł nam Boże Narodzenie

Wracając na front polityczny. Kilka miesięcy temu komisarz Unii Europejskiej ds. równości Helena Dalli pochwaliła się dokumentem, w którym urzędnikom w imię „inkluzywności" oficjalnie zalecano nieużywanie zwrotu „Boże Narodzenie", tylko „sezon wakacyjny". Komisarz Dalli mówiła, że jest z tego dumna. Po licznych protestach dokument został na razie wycofany. Ma jednak powrócić.

Tu również Historia dzieje się na naszych oczach. Widzimy, że czołowe stanowiska w Unii Europejskiej zajmują ludzie nie tylko obojętni na chrześcijaństwo, ale uważający odgórne zwalczanie go za swój obowiązek. A kierownictwu UE to nie przeszkadza. Przecież komisarz Dalli nie została odwołana po tym skandalicznym dokumencie. Wniosek jest oczywisty – z takimi ludźmi jak Helena Dalli nie mamy wspólnoty wartości. Możemy o relacjach z nimi jedynie myśleć kategoriami interesu politycznego i gospodarczego. I musimy bronić przed nimi niepodległości Polski.

A może jednak przejmowanie?

Drugim zjawiskiem, a może drugą taktyką mniej lub bardziej świadomych dechrystianizatorów jest przejmowanie dla siebie i swojej agendy chrześcijańskich symboli czy zwyczajów. Część z nich robi to bez złej woli – jak Adam Michnik, którego przypadek opisywałem w odrębnym tekście. Dla naczelnego „Wyborczej" „prawdziwe chrześcijaństwo" jest liberalne i pluralistyczne. Michnik jest entuzjastą odejścia od „epoki konstantyńskiej" i wycofania się Kościoła ze sfery publicznej, które miało dać mu odrodzenie. W praktyce ten zwrot okazał się katastrofą dla Kościoła i dla Europy. Świątynie zaczęły dramatycznie pustoszeć, a chrześcijańska moralność publiczna została zastąpiona kultem konsumpcji i hedonizmu oraz zwykłym, banalnym nihilizmem, do którego postmodernistyczni „mędrcy" dorobili teoretyczne podstawy.

Cały czas słyszymy jednak ze strony demoliberalnych mediów, że kryzys Kościoła wynika z tego, że „mie-

sza się do polityki" zamiast być „neutralny światopoglądowo". Gdy zadaniem Kościoła nie jest dążenie do tego, żeby tu na Ziemi wszystkim było miło i przyjemnie, ale walka o dusze w perspektywie wiecznej. A jedne „światopoglądy" prowadzą do zbawienia, a inne do potępienia wiecznego. Kościół, tak jak jego Założyciel, Jezus Chrystus, z zasady stoi w opozycji do świata doczesnego. Zajmuje się odciąganiem ludzi od spraw tego świata. Przypominaniem im, że powinni kochać Boga i bliźniego, a kiedyś będą osądzeni za wszystkie swoje uczynki. Kościół jako organizacja coachowsko-charytatywna jest atrakcyjny głównie dla niewierzących dziennikarzy i polityków.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Michnik broni Kościoła?

Najgłośniejszym w ostatnim czasie aktem dechrystianizacji przestrzeni w Europie Zachodniej był projekt przebudowy zniszczonej pożarem katedry Notre Dame w Paryżu. Słynnej katedry, arcydzieła architektury, będącego jednym z symboli Francji, Europy i katolicyzmu. Według projektu konfesjonały, ołtarze i klasyczne rzeźby mają zostać zastąpione nowoczesnymi malowidłami ściennymi oraz nowymi efektami dźwiękowymi i świetlnymi. W ten sposób mają powstać «emocjonalne przestrzenie». Gotycka katedra według sformułowania brytyjskiego „Telegraph" miałaby zostać przerobiona na „poprawny politycznie Disneyland". Zamiast treści katolickich miałaby zawierać „symbolikę ekumeniczną" dostosowaną do osób „nie zawsze wywodzących się z kultury chrześcijańskiej", obficie czerpiącą „z inspiracji azjatyckich i afrykańskich". Skala tego barbarzyństwa jest tak gigantyczna, że aż ciężko ją skomentować. A owa zbrodnia na architekturze nie została zaproponowana przez Antifę, Francuską Partię Komunistyczną czy nawet Emmanuela Macrona, ale przez... francuską archidiecezję. Bardzo wielu księży i biskupów poświęciło dekady na promocję wizji „Kościoła otwartego", odcinającego się od poprzednich dwóch tysięcy lat i idącego na kompromis z establishmentem. Dzięki ich działaniom kościoły w Europie opustoszały, ale nie chcą się przyznać do błędu. Chcą dalej gonić króliczka, którego nigdy nie złapią. W Polsce też takich nie brakuje.

Oprócz negacji możliwości poznawczych rozumu, dzięki której po „śmierci Boga" umarli też Platon, Kartezjusz, Oświecenie i Marks, wpływem postmodernizmu jest też promocja przekonania, że „wszystko jest polityczne". Że wszelkie „wielkie narracje", od chrześcijaństwa po marksizm, służą do utrzymywania konkretnych grup społecznych u władzy. Struktura rzeczywistości nie jest odkrywana, ale konstruowana. Nawet język czy nauka są narzędziami walki o władzę. W tej sytuacji akceptowalnym albo wręcz i pożądanym staje się używanie chrześcijańskiej symboliki do promocji stricte politycznej, albo i partyjnej agendy. Oczywiście o ile reprezentujemy grupę „ofiar" walczących z „prześladowcami".

Polskim przykładem tego zjawiska w ostatnich dniach była sprawa choinki w sądzie okręgowym w Krakowie. Sędziowie postawili na korytarzu choinkę, na której były bombki z flagą Unii Europejskiej, bombki z napisem „wszyscy jesteśmy legalni", bombki LGBT+, bombki „wolne media" i bombki „Konstytucja". Znajdował się też na niej drut kolczasty – znów odnoszący się do imigrantów sprowadzonych przez Aleksandra Łukaszenkę na granicę w celu zaatakowania Polski.

Aktywistyczna choinka, odnosząca się do politycznej agendy sędziów zamiast do Bożego Narodzenia, została usunięta już na następny dzień. Sędziowie zrobili z tego awanturę, nagłośnioną przez media takie jak TVN24. „Koleżance Zbigniewa Ziobry najwyraźniej tak bardzo przeszkadzały bombki z flagą Unii Europejskiej, że postanowiła odwołać święta w krakowskim sądzie" – to komentarz poseł PO Kamili Gasiuk-Pihowicz dla TVN24. Sędzia Maciej Czajka wrzucił na Twittera zdjęcie wstawionego przez władze sądu

w to samo miejsce zastępczego drzewka z komentarzem „no i mamy „reżimową" choinkę w tym samym miejscu". Co było na „reżimowej" choince? Zdjęcie Jarosława Kaczyńskiego lub Zbigniewa Ziobry? Napis „j...ć PO" lub „Tusk do więzienia"? Nie. Na „reżimowej" choince były... normalne, bożonarodzeniowe bombki i dekoracje.

> Sprawa choinki zawiera w sobie jak w pigułce istotę starcia, które opisuję. Z jednej strony mamy dwa tysiące lat historii Europy, ugruntowanej na chrześcijaństwie, greckiej filozofii i rzymskim prawie. Z drugiej mniej lub bardziej sfanatyzowanych aktywistów, którzy chcą wykorzystywać opanowane przez siebie instytucje do destrukcji tego dorobku. Poseł Gasiuk-Pihowicz oskarża władze sądu o „odwołanie świąt", gdy to zideologizowani sędziowie chcieli je odwołać, usuwając Chrystusa i Boże Narodzenie, a w ich miejsce wstawiając swoje polityczne hasełka. Bo świętujemy Święta Bożego Narodzenia, nie Święta Unii Europejskiej, LGBT+ i Likwidacji Granic.

Ich oderwanie od rzeczywistości jest tak wielkie, że uważają siebie za obrońców demokracji – występując przeciwko zdecydowanej większości społeczeństwa, której próbują narzucić swoje niebezpieczne, radykalne ideologiczne fantazje. Ich oderwanie od rzeczywistości jest tak wielkie, że za oznaki „reżimu" i znienawidzonego PiSu uważają wszystko, co związane z chrześcijaństwem i okołochrześcijańskimi tradycjami. Tak jak europoseł Róża Thun – niegdyś w PO, dziś u „wnoszącego nową jakość do polskiej polityki" Szymona Hołowni. Jak mówiła Thun na spotkaniu przedwyborczym w 2019 r. – „Ostatnio jechałam z lotniska taksówką i kierowca miał różaniec na lusterku powieszony. I ja od razu myślę, że „pisior". Ale jak to może... połapałam się, że tak pomyślałam – że my kojarzymy religię katolicką z PiS-em".

Kto to robi i co chce dać nam w zamian?Wszystkie opisane przeze mnie historie składają się na dechrystianizację przestrzeni publicznej. Dechrystianizację celową, świadomą i zaplanowaną. Walka z Chrystusem jest dziełem konkretnych ludzi, środowisk i organizacji.

> Tak jak w przypadku rewolucji takich jak protestancka, francuska czy bolszewicka, obecna rewolucja nihilistyczna jest realizowana w Polsce i Europie odgórnie. Dopiero post factum tworzy się mit oddolnego ruchu wywołanego dojmującą niesprawiedliwością. Takie rewolucje przeprowadzają zorganizowane, niewielkie grupy o wysokiej spójności ideologicznej i determinacji.

Tworzą je zazwyczaj wykorzenieni wielkomiejscy inteligenci. Tego rodzaju grupy przejmują instytucje polityczne – np. Urząd Miasta Stołecznego Warszawy czy Sąd Okręgowy w Krakowie – ale też media, uniwersytety, organizacje pozarządowe. Zwalczanie Bożego Narodzenia to wspólny cel postmodernistycznych ideologów i finansowo–politycznego establishmentu. Zbarbaryzowana, antyeuropejska lewica wroga chrześcijaństwu łączy się tu z liberałami promującymi konsumpcję, wielkie wydatki. Jednym i drugim odpowiada, żeby Święta nie były już obchodami narodzin naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, ale pustosłowia w rodzaju „sezonu wakacyjnego" oraz miłego aparatczykom takim jak komisarz Dalii „różnorodności i pluralizmu". Pod cienką warstwą nowomowy kryje się czas zaciągania kredytów, wydatków ponad stan, szalonych zakupów oraz drogich, egzotycznych wakacji. Część środowisk lewicy godzi się z tym, że

po porażce marksizmu nie realizuje żadnej wielkiej wizji i oddaje się na służbę kapitału, ale przynajmniej ma satysfakcję z niszczenia chrześcijaństwa oraz tożsamości i dziedzictwa narodów Europy.

CZYTAJ TAKŻE: Ponowne napełnienie? O szansie, jaką daje nam postmodernizm

To warto sobie uświadomić – oni naprawdę nie mają nam do zaoferowania żadnych alternatywnych treści. Na warszawskim plakacie czytamy „Wszystkiego dobrego". Tylko czy to cokolwiek znaczy? Oczywiście dobra wola jest ważna. Rosyjskie słowo „dobrożełatielnyj", życzący innym dobra, jest piękne i chrześcijańskie. Ale sama dobra wola i życzenie innym „dobra" nie wystarczy jako fundament czy spoiwo wspólnoty, jeśli nie wiemy, czym jest owo „dobro". Tym bardziej, jeśli w ogóle nie zgadzamy się, czy istnieje coś takiego jak obiektywne dobro, do którego różni ludzie mogą dotrzeć (np. za pomocą rozumu). Jeśli każdy stanowi dla siebie własną moralność, to nie ma wspólnoty, a życzenie mu „wszystkiego dobrego" jest pustym gestem. Postmodernizm podważa nie tylko obiektywną etykę, ale nawet rozum i zdolności poznawcze wspólne wszystkim ludziom. Wyrzuca do śmieci cały dorobek europejskiej cywilizacji.

> Gdy zbliża się Boże Narodzenie, bardziej niż w jakimkolwiek innym momencie roku staje przed nami zasadniczy dylemat polskiej wspólnoty narodowej. Czy chcemy, żeby fundamentem tej wspólnoty było nadal chrześcijaństwo, tak jak było nim przez poprzednie 1050 lat? Czy jednak chcemy, żeby data pozostała ta sama, ale treść święta stała się inna? Czy chcemy, żeby radość z narodzin dającego nam nadzieję i sens życia Dzieciątka Jezus zastąpił kult chwilowej przyjemności, zakupów i kredytów połączony z pustymi, poprawnymi politycznie formułkami?

Dla nas walka o Boże Narodzenie to szansa, żeby pokazać się jako obrońcy normalności i zdrowego rozsądku. Nie jesteśmy „fanatykami" czy „fundamentalistami". To po drugiej stronie znajdują się szaleni nihiliści. My jedynie bronimy tego wszystkiego, czym była Europa przez całe swoje istnienie do ostatnich kilkudziesięciu lat. Bronimy prawa ludzi mieszkających tu od wieków do życia tak, jak robili to nasi przodkowie przez te wieki.

Musimy sobie jednak uświadomić, że jeśli będziemy wobec ofensywy nihilizmu i konsumpcjonizmu bierni, to przegramy. Musimy dążyć do rechrystianizacji i reklasycyzacji (w duchu cywilizacji łacińskiej, Polacy jako naród rzymski) polskiej przestrzeni publicznej i polskiej wspólnoty, albo będziemy powoli osuwać się w degenerację, „tracąc dni i noce na biustach kurtyzan" i czekając na przyjście barbarzyńców. Bo nihilizm nie jest wieczny. Nie daje sensu życia, nie daje powodu nawet do płodzenia i wychowywania dzieci. Jeśli się z niego nie wyleczymy, to za kilka pokoleń po prostu Europejczycy, w tym Polacy, wymrą. A na ich miejsce przyjdą inni ludzie z własnymi świętami. Jeśli Boże Narodzenie zastąpi „sezon wakacyjny", to „sezon wakacyjny" zastąpi Id al-Adha.

CZYTAJ TAKŻE: „Nie zakazujmy aborcji, dokarmiajmy dzieci". A co na to Ewangelia?

Opisani w tym tekście sędziowie czy politycy są współczesnymi, prawdziwymi Grinchami z książeczki Doktora Seussa. Grinch – w ekranizacji z 2000 r. świetnie zagrany przez Jima Carreya – to zielony stwór, który nienawidził świąt Bożego Narodzenia. Reagował agresją, złością, drwiną i cynizmem na kolędy, radość i miłość. W bardziej „dorosłej" literaturze jego odpowiednikiem mógłby być Człowiek z Podziemia, narrator „Notatek z Podziemia" Fiodora Dostojewskiego. Nasi współcześni Grinchowie również nie

cierpią Świąt. Reagują złością na chrześcijaństwo. Jest dla nich zbyt proste, zbyt radosne, zbyt optymistyczne. Drwią z niego i z polskich katolików, doszukując się w naszych zwyczajach „prawdziwej" treści, którą miałoby być przejęcie zwyczajów pogańskich czy prześladowanie migrantów albo homoseksualistów. Grincha udało się ostatecznie przekonać i zaprosić do wspólnoty. Miłością, ciepłem, wyrozumiałością, ale również konsekwencją i nieustępliwością. Musimy być zdolni do tego samego. Czerpmy z mądrych opowiadań takich jak to o Grinchu (napisane w 1957 r.), z przebogatego dorobku europejskiej cywilizacji ostatnich dwudziestu kilku wieków, a przede wszystkim z Ewangelii.

Nie stoi przed nami pytanie o to, czy przejść do cywilizacyjnej kontrofensywy. Jest ona bezalternatywna. Stoi przed nami pytanie o jej środki i narzędzia. I temu powinniśmy podporządkować naszą pracę w zbliżającym się Roku Pańskim 2022.

A najpierw wypocznijmy, nabierzmy sił i radujmy. Znajdźmy czas dla Pana Jezusa oraz dla naszych najbliższych, o który czasem nam tak trudno na co dzień. Niech Nowonarodzony wleje Nadzieję w serca Was i Waszych Najbliższych. Radosnych, ciepłych, błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kto-chce-nam-zabrac-boze-narodzenie/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć